

Niech będzie światło

Ten rok zaczął się energicznie. Słowackie lokale wypełniły się specjalistami od energii. Z atomu, wiatru, słońka, węgla i gazu. W rodzinach, w kawiarniach, w restauracjach, w pociągach i autobusach – zastanawiano się, czy za brak gazu na Słowacji może odpowiadać Ukraina, czy raczej Rosja i czy gazową niezależność od Rosji zapewni nowy gazociąg z rosyjskiego Jamału lub stary gazociąg Družba z rosyjskiej zachodniej Syberii.

I ja miałem w tym czasie problem energetyczny. Co prawda nie globalny, lecz taki mały, lokalny. Do wiecznych łowisk nieba energetycznego odszedł akumulator Petzl, który świecił na moich romantyczno-przygodowych wyprawach ponad dwadzieścia lat.



Fot. Juraj Lukáč

W duchu hasła „Myśl globalnie, działaj lokalnie”, zacząłem szukać rozwiązania. Ale po elektryczności dopadł i mnie gospodarczy kryzys. Nowy akumulator kosztował w różnych ofertach zawsze ponad 30 euro, znacznie więcej niż mogłem sobie pozwolić. Lecz oto, podczas zakupu rogalików w zwykłym sklepie samoobsługowym, stałem przy kasie i zauważyłem zestaw czterech paluszkowych baterii alkalicznych i jedną całkiem przyzwoitą baterijkę w kolorze pomarańczowym. To wszystko za mniej niż jedno euro.

Nie kupuj tego.

Wpadłem na pomysł. Ze starej czołówki usunąłem prawie wszystko, aż do pierwszego pasa. Z boku naszyłem z kawałka paska, który został po totalnym demontażu, małe oczko, nieco mniejsze niż pomarańczowa lampa, którą dostałem jako bonus do czterech alkalicznych baterii przy zakupie rogalików.

Do oczka wystarczyło włożyć lampę i nowa czołówka za 0,8 euro była gotowa. Do produktu udzielono mi bezpłatnego praw autorskich.

Teraz mam już tylko nadzieję, że tak samo szybko i tanio rozwiążą problemy z energią dla nas wszystkich nasi politycy.

Niech będzie światło.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk

Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem jurajlukac.blog.sme.sk na zaproszenie słowackiego dziennika „SME” (sme.sk). Przedruk za zgodą redakcji „SME”.